

SŁOWO

WILNO, Sobota 7 lutego 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji 1782, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 60259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszki.
DUKSZTY — Bulew Kowjowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIE — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.

N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nancz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarzski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SLONIM — Księgarnia T-wa „Ruch”.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 21. F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednodzielnym na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstami 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

PANEUROPA I JEJ DEKADENCJE

Rozwińmy trochę temat Paneuropy, który na to zasługuje. Posiada ona swoje ideologie. Mówimy wyraźnie w liczbie mnogiej „swoje ideologie”.

W r. 1926 wyszła książka prof. Scelle „Kryzys Ligi Narodów”. Profesor widział ratunek w paktach regionalnych. Twierdził, że dopiero rozdział Ligi Narodów na organizacje regionalne, zapewni jej realizm w pracy. Myśli profesora dała się mniej więcej oddać w sposób następujący: wszystkie Mikołajki i Liberje, zatargi graniczne boliwijsko-paragwajskie, gdy przycho- dza przed stół genewski, wyglądają operetkowo. Rada Ligi nie jest instytucją na tyle w każdej z tych spraw poinformowana, aby spojrzeć na nie inaczej, jak przez szkło zadymione frazesami. Jednak gdyby Liga Narodów miała instancję pośrednią pomiędzy sobą a państwami, w postaci organizacji regionalnych państw, to te organizacje regionalne byłyby o wiele więcej zdolne i kompetentne do decydowania w takich kwestiach.

Nakazywanie pokoju od zielonego biurka genewskiego jest zajęciem ryzykownym. Organizacje regionalne państw byłyby rozsądnymi pacyfizm uniwersalnego, wprowadzałyby hasła pacyfizmu wzniesłego w krew i życie codziennych stosunków państw między sobą.

Według najoficjalniejszej z ideologii paneuropy ma być ona niczym innym, jak taką organizacją regionalną państw w ramach Ligi Narodów, przewidzianą i uzasadnioną w książce prof. Scelle, wielkiego Ligi Narodów entuzjasty, dającego także jurydyczne konsultacje państwom, które stają przed stołem Ligi Narodów w charakterze procesującej się strony. Profesor Scelle łączy więc swój charakter — entuzjasty naukowego, z charakterem prototypu adwokata — praktyka przy tym trybunale. Honorarja za porady oblicza sobie w dziesiątkach tysięcy franków szwajcarskich.

Z teorją, że projektowana przez p. Brianda organizacja paneuropejska jest tylko taką organizacją regionalną z książki prof. Scelle, nie brzędzi polemizować. Ma ona swoich entuzjastów także wśród Polaków. Tak mało wśród obecnych, zepsutego świata spotykamy takich wierzni bezinteresownych, pięknych, szczerych. Są to kwiaty, które kwitną nad jeziorem genewskim i czekają. aż p. Briand je podleje. Jak każda prawdziwa naiwność, tak i one zasługują na to, aby się im nie sprzeciwiać.

II
Inna, konkretna rycerska ideologia Paneuropy, to ideologia wojny z Ameryką.

Boże! jakież straszne słowo powiedziałem! Proszę o niemi zapomnieć. Zaczynam od początku.

Inna, konkretna ideologia Paneuropy, to ideologia obrony Europy przed supremacją amerykańską.

Idea obawy przed ekonomiczną i polityczną supremacją Ameryki przejawia „czerwoną nicią” jak mówią Moskale, przez każdą publikację o Paneuropie.

Idea obrony naszej starej cywilizacji jest piękna. Rywalizacja Ameryki z Europą przypomina Rzym i Grecję. Tylko ta Grecja nowoczesna jest przeszło trzy razy liczbowo silniejsza od Rzymu, który w przeciwieństwie do Rzymu starożytnego nie reprezentuje przeważającej siły militarnej.

Paneuropa ekonomiczna, to w skrócie największym takim ujęcie kwestji: Ameryka konkuruje swoimi zbożem z krajami rolniczymi Europy i konkuruje wyrobami przemysłowymi z europejskimi krajami przemysłowymi. Niech Europejczycy karmią się u Europejczyków i niech kupują tylko własne wyroby przemysłowe.

Swego czasu nawet memoriał p. Brianda nazwał pierwszym antyamerykańskim manifestem. Dziś daleki jestem od tego zdania, obecnie sądzę, że pan Briand mówi całą prawdę, gdyż oświadcza, że nie organizuje nie przeciw Ameryce. Raczej przeciwnie.

III
Ideologia pokoju znajduje całkowity swój wyraz w manewrze dyplomatycznym p. Brianda zwanym paneuropą. Prawica francuska narzeka na tego ministra, nie chce w nim uznać

genjusza. Bo prawica polityczna we Francji dziś, jak wczoraj, to są ludzie, dla których, właściwie mówiąc, widok Niemca, staje się dopiero wtedy naturalny, gdy go widza na muszce karabinu. Ale my cudzoziemcy musimy sprawiedliwie ocenić rolę p. Brianda, jako ministra francuskiego. Jego metoda dyplomatyczna, oparta jest na najwspanialszych tradycjach dyplomacji francuskiej. To znaczy

strem, który mógłby pracować u Ludwika XIV, Napoleona I-go, tak, jak dziś godnie reprezentuje zwycięską III Republikę, jest także kierownikiem politycznym polityki międzynarodowej swego państwa śmiałym, odważnym, powiedziałbym, ryzykantem. Dla mnie p. Briand, to szalony ryzykant. Rozważcie tylko! — Mówi się głośno o tem, że z nastaniem Paneuropy, oś tego, co się polityką międzynarodową

ga zdaje się dyskusji. Zewnętrznym wyrazem tego faktu jest nieobecność w Paneuropie domniemów angielskich i nieobecność Japonii. To ostatnie mocarstwo, które prowadziło na egzystywnym dla niego genewskim terenie politykę prestiżową, dosyć łatwo dochodziło tu do porozumienia z rządem jego Brytańskiej mości.

Prócz dominionów angielskich i Japonii, nie będą w Paneuropie obec-

nietylko nie żadną obroną kontynentu europejskiego przed supremacją Stanów, lecz wręcz odwrotnie, eliminowanie i odpychanie wszystkich możliwości, któreby się mogły zamienić w punkty tarcia pomiędzy Stanami a franko-niemieckim dwuprzymerzem. Nietylko bowiem nieobecność państw południowo-amerykańskich

ekonomiczną i polityczną przewagą Stanów Zjednoczonych.

VI
Przez sam fakt ciśniejszego zbliżenia francusko-niemieckiego, które jest akcją Paneuropy częścią najbardziej istotną — nie gasną jeszcze przeciwności polityczne państw europejskich pomiędzy sobą. Przeciwnie, Liga Narodów imponowała tem właśnie, że była to kolaboracja trzech największych państw Europy: Anglii, Francji i Niemiec. Paneuropa, czyli zbliżenie franko-niemieckie imponuje już odpowiednio mniej.

Nie dziwnego więc, że na samym początku akcji paneuropejskiej spotkali się z chęcią stordedowania tej instytucji przez Włochy. Jestem ciągle zdania, że polityka włoska wiaściwie dąży do sojuszu z Francją, chcąc tylko w tym sojuszu zająć miejsce, które się ambicjom narodowym włoskim wydaje odpowiednio. Nie jest winą Włochów, że Francja woli szukać przymierza z Niemcami.

Wybaczą mi czytelnicy, że nie wykreśliłem ze swego leksykonu wyrazów: aljans, przymierze, tak, jak je ministrowie europejscy starannie wykreślają ze swych przemówień. Mojem zdaniem bowiem, aljans i przymierze uadla pozostały głównymi motorami w polityce zagranicznej. Tylko o ile przed wojną aljans i przymierze kryły się w cieniu traktatów tajnych, o tyle teraz kryją się w gąszczu frazeologii i hasel tego rodzaju, jak pacyfizm, Liga Narodów, Paneuropa.

Jeszcze chcę jedną cechę powstającej Paneuropy podkreślić. Cechę aktywności francuskiej. Niemcy są do niej wciągnięci, Anglia ją krytykuje. Włochy się jej opierają, inne państwa klaszczą, mniej lub więcej intensywnie, zależnie od inteligencji swoich ministrów. Francja jest tu inicjatorem, reżyserem, inspicjentem. Jest to komplement bezstronnego obserwatora pod adresem twórcy przymierza franko-niemieckiego p. Arystydesa Brianda.

VII
Dobiegamy końca. Dlatego zaczęliśmy pisać, jak ten Polak, który opracował referat „słoni, a sprawa polska”. Muszę wspomnieć, że nietylko Briand cieszy się wielkim autorytetem wśród swoich kolegów z Rady Ligi Narodów. Do ministrów niewątpliwie najbardziej lubianych i szanowanych, należy nasz minister p. August Zaleski. Delegacja polska, słusznie, już w epoce Volde-marasa, chlubiła się, że o ile pan Valdemaras swoją natarczywością i uporczywością budził u wszystkich niesmak, to p. Zaleski przez wszystkie swoje kolegow uważany był za wzór taktu i za człowieka, z którym łatwo jest obcować i przyjemnie załatwiać sprawy sporne. Ale nietylko Valdemarasa przeciwniostwem był p. Zaleski. Jego spokój i dyplomatyczna powściągliwość odbijały także pocholeń od taktiki samego Stresemanna.

Teraz p. Zaleski otrzymał referat w sprawie Liberji, co także można uważać za dowód sympatii, którą się wewnątrz Rady Ligi Narodów cieszy. Kwestją otwartą do dyskusji jest polityka naszego ministra, związana z ostatnim raportem o mniejszościach na Śląsku. Konwencja Genewska czyni z Rady Ligi Trybunał pomiędzy obywatelami polskimi, a państwem polskim. Widzieliśmy, chociażby na ostatniej sesji, że ci obywatele polscy wytaczają sprawy zupełnie drobne, stojące na poziomie skarg, wytaczanych w zwykłych warunkach przed sąd pokoju. Taki stan jest nie do zniesienia dla dużego państwa. Musimy dążyć do modyfikacji Konwencji Genewskiej pod tym względem. I tutaj przychodzi pytanie, czy istotnie najkrótszą drogą do modyfikacji tej konwencji jest polityka, stosowana na Śląsku przez p. Grażyńskiego. Zatem przychodzi drugie pytanie: o ile p. Zaleski, jako minister, na którym ciąży wielka odpowiedzialność za całość spraw politycznych jego resortu, może być odpowiedzialny za p. Grażyńskiego? Skoro jednak tak jest, jak jest, i p. Zaleski godził się na p. Grażyńskiego, to czy dobrze zrobił, przyjmując raport Rady Ligi Narodów?

To wszystko są kwestie otwarte dla dyskusji. Odrzucenie raportu niepowodnie napozór żadnych innych konsekwencji, jak te, że raport został odrzucony. Ale to stanowisko, które sobie p. Zaleski osobiście w Genewie wyrobił, przemawia za tem, że zna on Ligę najlepiej i że wie, jak postąpić w każdym wypadku należy. Cał.



Aristide Briand
Ministre des Affaires Étrangères France



August Zaleski
Membre du Conseil (Pologne)

przysłał wytworzeniu przez myśl francuską wielkich ideologii uniwersalnych, nadających się do zaszczepienia wszędzie, do recepcji wszędzie. Uważa, aby frasz tych ideologii odpowiadała ściśle aktualnemu interesowi państwa francuskiego.

Jest oklepna, lecz doskonała anegdota, że na egzaminie w międzynarodowej uczelni, gdy kazano cudzoziemcom napisać coś o sloniu, to Polak napisał: sloni a sprawa polska. Metoda francuska jest odwróceniem tego pocziwego sposobu postępowania naszego rodaka. Tam mówi się o celach i interesach ludzkości, co więcej, tam się wierzy serdecznie, że chodzi tu o interesy i cele ludzkości, lecz inicjatywa wywołania danej teorii zbawiennej dla ludzkości należy do aktualnego francuskiego interesu politycznego.

Dziś Francja wojny prowadzić nie chce. Pacyfizm, który stał się hasłem o globalnym rezonansie odpowiada specjalnie francuskiemu interesowi politycznemu. Pacyfizm ten rozumie Briand, jak rozumiała go cała lewica francuska, od samego powstania III republiki, — nie jako niewojowanie z kimkolwiek, lecz przedewszystkiem jako niewojowanie z Niemcami.

IV
Ale p. Briand jest nietylko wielkim, tradycyjnym Francuzem w swej dyplomatycznej metodzie pracy, mini-

zowie, przeniesie się z Ligi Narodów do Paneuropy. Ale w Paneuropie Anglia nie będzie już odgrywała tej roli, nie będzie miała tego pierwsze go miejsca, które zajmowała w Lidze Narodów. Ryzykancem p. Brianda na tem polega, że dla celu jaknajbliższej kooperacji z Niemcami, godzi się na zmniejszenie roli państwa, które Francji gwarantowało pakt reński. Przypomnijmy sobie rok 1927, czasy franko-angielskiego układu nawalnego, czasy, w których p. Austen Chamberlain popemniał gaffe wyborczą, deklarując, że kocha Francję, jak kochankę. Prawda w Tamizie dużo wody upłynęło, gabinet Mac-Donald — Snowden, nie żywi do państwa francuskiego uczuć tak romantycznych, lecz to nie znaczy, aby ten gabinet w czemkolwiek zbliżył się do Niemiec. Manewr paneuropejski p. Brianda oddała obydwa państwa t. j. Niemcy i Francja od Anglii pozostawiając ich w sytuacji kłopotliwego sam-na-sam, krótkiego rezultatem mogą być tylko oświadczenia. Na ten polega ryzyko p. Brianda. Nie zapominajmy jednak o roli Polski. Bez tego niemieckiego sekundanta, którego się zostawia za drzwiami, Briand możeby nie zdecydował się na tak niebezpieczne amory.

Fakt, że w Paneuropie Anglia nie będzie zajmowała tego pierwszego miejsca, co w Lidze Narodów, nie ule-

nie także państwa południowo-amerykańskie. Analogicznie do tego, cośmy powiedzieli o Japonii, tutaj możnaby zrobić uwagę, iż ich nieobecność zmniejsza wpływy Hiszpanii, gdyby nie to, że wpływy hiszpańskie zawsze były minimalne. Ale tu tkwi rzecz inna, bardzo istotna i bardzo ważna. Oto państwa południowo-amerykańskie to przecież teren tarc i nieporozumień pomiędzy Ligą Narodów, a Stanami Zjednoczonymi, które jak wiadomo całe terytorium amerykańskiego kontynentu b. zazdrośnie uważają za domenę swoich wyłącznych wpływów. Pamiętamy takie nieporozumienia, lub ich możliwości z czasów zatargu Bolwiji z Paragwajem, pamiętamy znacznie wyraźniej aroganckie pod adresem Stanów pytanie Nicaragui zwrócone do Ligi Narodów „co znaczy doktryna Monroe?”. Przez eliminowanie z nowej organizacji politycznej całego kompleksu państw, całego kontynentu południowo-amerykańskiego, eliminuje się możliwości tarc i nieporozumień ze Stanami Zjednoczonymi.

I tutaj dochodzimy do najciekawszych wniosków, mianowicie, że brianowska Paneuropa jest czemś odwrotnym do znanych ideologii z hasłem Paneuropy związanych. Myślimy tu o hasle obrony Europy przed Ameryką i o hasle jedności europejskiej.

Przerwarą rozprawę sądową wznowiono dopiero po godzinie. Natychmiast po wznowieniu rozprawy w imieniu ławy obrońców zabrał głos adwokat Berenson i złożył deklarację, w której oskarża sędziego Neumana, iż z powodu ironizowania przezeń zeznań adwokata Korenfelda ten zmarł wskutek przedenerwowania. Obrona zmuszona będzie wobec tego zająć stanowisko wobec osoby sędziego Neumana i w tym celu prosi o odroczenie rozprawy.

Sędzia Neuman poleca wciągnąć deklarację do protokołu i rozprawę odroczyć do jutra z powodu choroby oskarżonej dr. Tylickiej.

PRZEMYSŁOWCY SZWAJCARSCY W WARSZAWIE

WARSZAWA. (PAT). — Po 5-dniowym pobycie w Warszawie grupa przemysłowców budowlanych szwajcarskich udała się do szeregu miast Rzeczypospolitej. Przed wyjazdem przewodniczący gości szwajcarskich dr. Zigeri udzielił przedstawicielowi PAT wywiadu o celu przybycia szwajcarskich przemysłowców budowlanych do Polski, w którym stwierdził m.in., że po obejrzeniu prac, dokonanych w stolicy i zapoznaniu się z projektami inwestycyjnymi, które będą analizowane przez kółka przemysłowe Szwajcarii, dać już widzi wiele możliwości współpracy z Polską.

Wrześniowe demonstracje „Centrolewu” przed Sądem Tragiczny zgon świadka podczas rozprawy

WARSZAWA. 6. II. (tel. wł. „Słowa”) Dziś w trzecim dniu procesu przeciwko członkom milicji PPS CKW oskarżonym o zorganizowanie krwawej manifestacji na ulicach Warszawy w dniu 14. września 1930 r. doszło do prawdziwie tragicznego wypadku.

W godzinach popołudniowych zeznawał świadek przedstawiony przez obronę, jeden z najstarszych adwokatów warszawskich, 80 letni starsuszek p. Mikołaj Korenfeld, który był świadkiem: naocznych zajęć ulicznych jako przypadkowy przechodzień.

Adwokat Korenfeld opisując szczegóły przebiegu demonstracji dowodził, że do strzałów doszło na skutek szarży policji konnej na tłum demon-

strantów. Podczas zeznań kilkakrotnie przerywał świadkowi przewodniczący kompletu sędziowskiego sędzia Neuman.

W pewnej chwili adwokat Korenfeld osunął się na barierę, oddzielającą świadków od stołu sędziowskiego, a potem na podłogę. Na sali powstała panika. Wołano o lekarza.

Do leżącego podbiegli prokurator, obrońcy, a następnie publiczność oraz jedna z oskarżonych dr. Budzińska - Tylicka, która była jedynym na sali lekarzem.

Dr. Budzińska - Tylicka stwierdziła, że adwokat Korenfeld nie żyje i w tej samej chwili padła na podłogę zemdlała.

Wzywany natychmiast lekarz Po-

